Rok XXXII | Niedziela 30 sierpnia 1925 | Nr. 30

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4·50 zł. Numer poj. 40 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Z innego punktu.

W jednym z listów, nadesłanych do Redakcji, czytamy:

„Konkordat wszedł w życie, niedługo zacznie się zabór dóbr kościelnych, rozrachunek za dawniej zabrane klasztory, ziemie i t. d. Możeby na czasie było poruszać te sprawy publicznie. Za pieniądze zdobyte za nasze ogromne majątki, powinny stanąć po wszystkich miejscach klimatycznych wspaniałe uzdrowiska dla księży — od Zakopanego po Hel — przytuliska dla emerytów po miastach. Nadto katolickie gimnazja po miastach, bursy, konwikty pod opieką Kościoła i t. d. Nie mamy zupełnie zmysłu praktycznego. Marnujemy talenty, po ogromnych klasztorach, nieraz z wielkimi dobrami, żyje po kilku księży. Czyżby tam nie mogło bić tętno życia, nie powinna tam chować się młodzież chowana obecnie na ulicy? Gdyby te budynki, te majątki były w rękach naszych wrogów, toby tam inne było życie“.

Słowa to gorzkie, lecz — niestety — prawdziwe. Nad tak postawioną kwestją dóbr materjalnych warto się zastanowić.

Narzeka się dziś nad zaborem dóbr kościelnych, lecz czy te dobra były należycie rozdzielone i wykorzystane? I przed konkordatem, przed reformą rolną, ogół duchowieństwa w Polsce był ubogi, bogatemi były tylko jednostki wśród tego duchowieństwa. Mimo wielkich obszarów ziemi, jakie Kościół posiadał, brakowało temu Kościołowi funduszów nie tylko na akcję filantropijną i społeczną, ale nawet na cele czysto kościelne, na utrzymanie seminarjów, na budowę nowych świątyń, na wspomożenie kapłanów chorych.

Gdybyśmy to znaleźli jakiś sposób na przeprowadzenie reformy rolnej wewnętrznej, przez uposażeekspozytów, przez uregulowanie sprawy służby kościelnej, przez udotowanie ochronek, przytulisk i t. d., to z pewnością dziś zabór dóbr kościelnych ze strony państwa nie miałby miejsca. Ale przepadło już, niema się dziś nad tem co dłużej zastanawiać, lepiej zainteresować się tem, co w przyszłości nam czynić należy.

Konkordat powiada, że pieniądze za sparcelowaną ziemię zostaną oddane do rozporządzenia Kościoła. Określenie to jest nieścisłe, bo niewiadomo, kogo pod tym „Kościołem“ rozumieć, czy poszczególne parafje, czy diecezje, czy cały Kościół w Polsce, reprezentowany przez Episkopat polski. Prawdopodobnie to ostatnie — przedstawiałaby się zatem sprawa tak, iż zostanie utworzony jakiś fundusz kościelny, administrowany przez Episkopat.

Jesteśmy przekonani, że w takim razie życzenia Czcigodnego Autora listu do nas zostaną spełnione. Fundusz ten będzie zasilał akcję ściśle religijną i katolicką akcję społeczną i wreszcie akcję filantropijną odnośnie do księży biednych, chorych, emerytów. To będzie jednym z wielkich plusów Konkordatu. Środki materjalne, skupione dotąd w rękach jednostek, staną się własnością całego kleru. Zadaniem naszego Najprzewielebniejszego Episkopatu jest przypilnowanie, by Kościół rzeczywście odszkodowanie za zabraną ziemię otrzymał, by miał wolną rękę w dysponowaniu zgromadzonemi funduszami, a wreszcie, by dysponowanie tym funduszem odpowiadało swemu celowi.

Głos Eucharystyczny. Miesięcznik dla kapłanów i wiernych, poświęcony szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu. Prenumerata roczna 2 zł. PKO Nr. 151.22.

Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy. Organ Stowarzyszenia Księży Prefektów. Prenumerata roczna (za 10 zeszytów po 3 arkusze) 12 zł. PKO Nr. 143.997.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Redakcja we Lwowie, ul. Ormiańska l. 13. Prenumerata roczna (za 32 arkusze) 10 zł. PKO Nr. 148.652.

Z kursu kaznodziejskiego w Salcburgu.

Niedawno odbył się w Salcburgu kurs bardzo pouczający o sposobach podniesienia kaznodziejstwa. W szczególności zaś podano tam szereg trafnych wskazówek dotyczących „kazania katechetycznego“[1]). Nieulega wątpliwości, że pozytywny i gruntowny wykład prawd wiary jest dzisiaj wszędzie, a u nas w Polsce jeszcze więcej niż gdzieindziej potrzebny i dlatego przepisane jest przez Władze duchowne pilne głoszenie nauk nawiązujących do katechizmu i pogłębiających jego zrozumienie. Chodzi tylko o to, żeby wszystkie kazania katechetyczne dobrze zadanie swoje spełniały, żeby nigdzie nie pouczano słuchaczy, umysłowo już rozwiniętych, podobnie jak wyjaśnia się katechizm dzieciom w szkole powszechnej. Kazanie katechetyczne powinno „wznosić się po nad poziom wieku dziecięcego“[2]) i zbogacać według możności wiedzę religijną ludu, który nie może słuchać z przyjemnością i pożytkiem bezdusznego powtarzania rzeczy, znanych mu już ze szkoły. Stanowcze dążenie do tego celu uszlachetni także formę i ton tych kazań, a zwłaszcza rozszerzy ich osnowę przez to, że ją czerpać się będzie nie tylko z katechizmu, ale też z historji biblijnej, z liturgiki i historji kościelnej.

Niejednemu i z naszych kapłanów, zresztą bardzo czcigodnych, zdaje się, że nauki te należą do najłatwiejszych i nie wymagają prawie żadnego przygotowania; — ale jest to błąd, sprowadzający następstwa najszkodliwsze. Bardzo to rzecz łatwa recytować znane każdemu nauczycielowi religji pytania, odpowiedzi, definicje i podziały katechizmowe z pewnymi dodatkami, nie obmyślanymi starannie, które nie mogą ani zająć słuchaczy, ani im przemówić do serca; — ale czy nie można upatrywać w takiem „przygotowaniu“ kazań kat. jednej z przyczyn smutnego faktu, że co raz mniej ludzi, a zwłaszcza mężczyzn, nie tylko w miastach większych, ale i po wsiach, zalicza się jeszcze do chętnych słuchaczy nauk niedzielnych?

Inaczej radzi prelegent salcburski zbierać i układać materjał do tych kazań. Takie bowiem podaje wskazówki praktyczne: 1.) przeczytać dość wcześnie, najlepiej zaraz po wygłoszonej nauce, ustęp, przypadający na niedzielę najbliższą, rozmyślać o jego treści przy medytacji i nawiedzaniu N. Sakramentu, a także na przechadzkach, wtedy rozjaśnią się powoli te prawdy w głowie i ogrzeją serce. Wtedy ustali się też łatwo cel specjalny nauki przez rozważanie pożytku z niej praktycznego dla życia duchowego, a dalej myśl stósowna dla wstępu, budzącego uwagę i inne myśli pomocne do żywego przeprowadzenia tematu. 2.) Trzeba dążyć najpierw do zupełnego oświetlenia prawdy, o której będzie mowa i z nią zestawić faktyczne zachowanie się chrześcijan w stosunku do niej, a wreszcie przedłożyć rozumowi i woli słuchacza pobudki, nakłaniające do uzgodnienia życia z tą prawdą wiary. 3.) Każdy kaznodzieja powinien ciągle interesować się literaturą homiletyczną, powinen jednak wobec niej zachować osobistą samodzielność, zamiast powtarzać tylko osnowę kazań drukowanych. Po ustaleniu tematu niech sobie notuje nasuwające się mu myśli, podkreślając główne punkty osnowy; dopiero potem niech zaglądnie do książek, w których może znaleźć dobry materjał, wypełniający jego szkic własny. A wreszcie po ponownem rozważeniu całej osnowy niech kazanie napisze, co po takiem przygotowaniu może zrobić w przeciągu jednej — do dwóch godzin. Takie kazanie będzie mógł łatwo zachować w pamięci i wygłosić je z całą swobodą, dodając jeszcze ewentualnie nowe myśli, które mu nasuną się dopiero na ambonie.

Mądre te wskazówki wybitnego znawcy homiletyki zasługują na uwzględnienie. Może jednak uwaga następująca przyczyni się jeszcze cokolwiek, do oświetlenia rzeczy, o której tu mowa: wielu uważa kazania katechetyczne za nauki, które nie wymagają tak starannego przygotowania, jak inne — wyższego rodzaju — utwory homiletyczne. A przecież i one powinny posiadać te same istotne przymioty, co do treści i formy, którymi odznacza się każde dobre kazanie. I w każdem z nich powinna być, wyłuszczona jedna prawda wiary w sposób jasny, zajmujący, przemawiający do rozumu, ale także do wyobraźni i do serca słuchaczy i nakłaniający ich wolę do pewnych dobrych postanowień. Można więc w nich i trzeba korzystać ze wzorowych kazań treści dogmatycznej albo moralnej wznoszących się ponad poziom przeciętnych i płytkich wyjaśnień katechizmu. Jeżeli np. tematem nauki ma być Najśw. Sakrament, albo cnota czystości lub przykazanie miłości bliźniego, nie spełni kaznodzieja swego wzniosłego zadania, jeżeli nie siągnie głębiej, jeżeli nie zechce skorzystać z arcydzieł wymowy kościelnej ale poprzestanie na tem, co znajdzie w jakimś podręczniku „katechetycznym“.[1]) *Dr. A. P.*

[1]) Por. „Katholische Kirchenzeitung“ nr. 31 z 6 sierpnia r. b.

[2]) Tak tłumaczymy słowa sprawozdawcy „Kath. Kirchztg“: „der Kindertümlichkeit entwachsen“ (str. 249).

[1]) U nas korzysta się prawdopodobnie najwięcej z siedmiu dużych tomów ś. p. X. Andersza, wydanych przed laty bezimiennie w Poznaniu, książka ta jest już wyczerpana, ale niedawno pojawił się tom pierwszy w nowem wydaniu, skróconem i poprawionem przez X. Kłosa (por. nr. 4 „G. Kość.“ z r. b. str. 44).

Potrzeby akcji społecznej.

Akcja katolicko-społeczna, a w szczególności jeśli idzie o tworzenie organizacyj zawodowych, wymaga środków materjalnych. Wymaga pieniędzy na opłacanie sekretarzy zawodowych i na wyjazdy, na utrzymanie biur związków. Powinny tych środków dostarczyć koła interesowane, sami zatem robotnicy. Tak, powinni, i do tego należy dążyć, ale doświadczenie uczy, że nie wszędzie i nie łatwo da się to przeprowadzić, tem bardziej, że agitacja socjalistyczna te związki „z góry stara się“ w oczach robotników dyskredytować jako instytucje „księże i pańskie“, dla tumanienia rorobotników stwarzane. Potrzeba też dla związków i dla pracy społecznej lokali, bo bez nich nie można się ruszyć. Z tego właśnie powodu ś. p. biskupi nasi X. Arcybiskup Bilczewski X. Biskup Pelczar, rozumiejąc dobrze konieczność akcji społecznej, stawiali dla tej akcji, aby jej dostarczyć lokali, specjalne Domy katolickie. Naturalnie w tych domach także praca oświatowa, a także godziwe rozrywki winny mieć miejsce. Potrzeba więc środków materjalnych na utrzymanie aparatu organizacyjnego, a tych środków nie dostarczą zwłaszcza w początkach, robotnicy sami, nie dostarczą ich panowie przemysłowcy, czy wielcy właściciele, bo w ich interesie tworzenie organizacyj zawodowych nie leży. Któż ich więc dostarczy? O ile niema specjal-

nych na ten cel źródeł, powinnoby ich dostarczyć w jakiejś formie duchowieństwo, które znaczenie takiej akcji szczególnie dobrze powinno rozumieć.

Potrzebny jest czynny udział księży w tej pracy społecznej, aby nie brakło w niej czynnika inteligentnego a ideowego, stojącego na straży zasad katolickich. Naturalnie także świeccy muszą tam stawać do pomocy, ale ksiądz, z powołania swego przedstawiciel kierunku ideowego i religijno-moralnego, musi się stać duszą stowarzyszenia i skupić ludzi około siebie dla wspólnej pracy. Ksiądz do takiej roli nadaje się najwięcej, dlatego i w Belgji, w Niemczech, w Krainie, we Włoszech, księża przed innemi ruch katolicko-społeczny w rękach dzierżą. Naturalnie tylko ci księża mogą tu pracować, którzy mają do tej pracy wymagane warunki.

Potrzeba dla tej akcji poparcia moralnego, bo organizacja chrześcijańska z rozmaitych stron będzie napotykała na trudności, na krytykę niesłuszną, na zarzuty nie zawinione, na przeciwdziałanie ze strony innych obozów politycznych, z prawa i z lewa. Jednostki zatem wśród duchowieństwa na wyższych stanowiskach winny ruchowi chrześcijańsko-społecznemu udzielać moralnego kredytu, osłaniać ten ruch, jeśli zajdzie potrzeba, czuwać nad nim, aby nie upadł i nie wykoleił się.

To wszystko wiąże się pośrednio z misją Kościoła katolickiego, z działalnością jego duszpasterską, z pozyskiwaniem dla niego mas, odrywanych od Boga przez wpływy wolnomyślicielskie i rewolucyjne.

Dalej ruch społeczny katolicki nie może się obejść bez własnych pism, choćby one były w początkach słabe i bardzo skromne. Pismo być musi, bo bez niego ani ruch sam, ani organizowanie ruchu, ani obrona interesów zawodowych nie są możliwe. Tylko pismo własne może odpowiadać swemu celowi. Kto zatem uznaje potrzebę ruchu naszego, powinien też konsekwentnie popierać pismo z tym ruchem związane. W Krakowie wychodzi „Głos Narodu“ dziennik z tym ruchem związany. We Lwowie dla tego ruchu stworzono „Głos Pracy“. Pismo jednak kosztuje dużo; muszą się zatem znaleźć przyjaciele. którzy mu udzielą poparcia, dopomogą mu do rozwoju.

Ruch katolicko społeczny wymaga nadto budowy politycznej, gdyż w społeczeństwach zdemokratyzowanych bez oparcia politycznego istnieć nie może. Musi być partja polityczna, której programem jest właśnie praca w duchu chrześcijańsko-społecznym. To nie jest ambicja jednostek, to jest koniecznością społeczną. Tak też jest w Niemczech, w Belgji, we Włoszech. Taką partją polityczną u nas jak i zagranicą jest pod tą czy inną nazwą chrześcijańska demokracja. To jest faktem, z którego duchowieństwo winno się cieszyć i którym ono szczególnie winno się żywo interesować. Nie ma chrześcijańska demokracja monopolu ani na katolicyzm, ani na patrjotyzm, ale ona jest wyrazem ruchu katolicko-społecznego i dla przyszłości życia katolickiego w Polsce to właśnie stronnictwo może mieć znaczenie olbrzymie, dlatego ma pełne prawo bytu i ma prawo do zdecydowanego poparcia ze strony właśnie duchowieństwa katolickiego. Tak zresztą jest wszędzie, gdzie jest zorganizoway ruch chrześcijańsko-społeczny.

Lwowskie „Słowo Polskie“ doniosło raz o ruchu chrześcijańsko-społecznym we Francji przez swego korespondenta z Paryża, że ruchu tego tam poza Paryżem prawie niema, że w szczególności w północnych departamentach przemysłowych właściciele kopalń, choć sami są dobrymi katolikami, ruchu tego nie popierają, bo im wygodniej jest mieć do czynienia z organizacjami socjalistycznemi.

Przypadkowo w tym samym czasie był w tych właśnie stronach ks. Stepa ze Lwowa i pisał do naszej „Gazety Kościelnej“, że w parafji, do której przybył w dzień Wielkanocy, na Mszy głównej, odprawianej tam przez jedynego księdza proboszcza, było, choć to było największe święto chrześcijaństwa, ledwie kilkanaście dusz.

Nie był to wypadek jedyny. Jest to rzeczą wiadomą, że lud francuski, zwłaszcza robotniczy, dla wiary i Kościoła w przeważnej większości zupełnie zobojętniał i od nabożeństw stroni, Kościół zaś katolicki w stosunku do państwa ustawicznie traci, a z drugiej strony wiemy i o tem, że kler francuski jest gorliwy, pobożny, inteligentny, jak świadczą jego dzieła misyjne i jego literatura teologiczna.

Niech to będzie dla naszego duchowieństwa przestrogą, aby i u nas do tego nie doszło!

Można odmówić temu ruchowi poparcia i miejsca; można pozwolić kilku jednostkom z pośród duchostwa, które dla tego ruchu swe siły targają, zedrzeć się i zmarnieć, ale na kogo spadnie odpowiedzialność, jeśli w dalszem tego następstwie masy ludu robotniczego, a może jak we Francji i wiejskiego, będą się czuły coraz bardziej obcemi w kościele i od kościołów poczną stronić?

Ks. Szydelski.

Ze szkoły powszechnej.

Niebawem rozpocznie się nowy rok szkolny, dziatwa wróci do szkół, a dla księży parafjalnych i zawodowych prefektów rozpocznie się praca znojna i ciężka, ale bardzo ważna. Powiedzmy prawdę dla każdego kapłana uczciwego wśród dzisiejszych zmartwień i zgryzot, jakie obficie niesie duszpasterstwo, bardzo a bardzo pożądaną. To głoszenie Ewangelji młodym i niezepsutym jeszcze duszyczkom, które wyglądają z utęsknieniem księdza katechety, pragną jego widoku i nauki, to ma swoją poezję i daje ks. prefektowi, który chce i umie spełniać swoją szlachetną misję, osobną satysfakcję, która z żadną inną nie da się porównać.

Są różne trudności w tej pracy i to liczne. Poruszam obecnie dwie, których sam doświadczyłem i na które skarży się wielu księży katechetów. Pierwsza, to obecny program nauki religji, obowiązujący w szkołach powszechnych, a druga różnolitość podręczników szkolnych, używanych do nauki religji w szkołach powszechnych. Program obecny, umieszczony w miesięczniku katechetycznym w zeszycie 2 z roku 1921, dla 7-dmioklasowej szkoły powszechnej jest zapewne bardzo mądry, może odpowiada wszelkim metodom pedagogiczno-dydaktycznym, może da się wykonać w pewnych szczególniej pomyślnych okolicznościach wśród dzieci bardzo inteligentnych przez jakiegoś genialnego katechetę, ale dla zwyczajnych przeciętnych sług Bożych i dla dzieci naszych wiejskich, które przychodą do szkoły z wiadomością kilkudziesięciu wyrazów i zdania złożyć nie umieją, jest istotnie za trudny, a przeto i w całości niewykonalny. Jest on za długi i bardzo zawiły. Czyta się go z natężoną uwagą, ale niepodobna go spamiętać, brak mu przejrzystości i prostoty. Po przeczytaniu nie wiem, jakie podręczniki są przeznaczone dla pojedynczych klas

i co dla każdej klasy jest ściśle z nich przepisane. Stąd powstają różne bałamuctwa. N. p. jedni katecheci uczą liturgiki w klasie 5, a historji kościelnej w 7-mej (względnie gdzie razem 6 i 7 się uczy), w 6-tej z osobnych książek. Inni twierdzą, że to nie odpowiada programowi i uczą bez książek przygodnie, naturalnie z małą tylko korzyścią, bo bez podręcznika dziecko nie wiele zapamięta.

Uważam, że dawniejszy program dla diecezji przemyskiej, ułożony przez ś. p. X. Łękawskiego, wielkiego pedagoga i uczonego, który przeznaczał dla przygotowania do spowiedzi i komunji św rok 3-ci nauki, dla 2 roku mały katechizm, dla 3 i 4 katechizm średni po połowie z odpowiednim podziałem i przydziałem Biblji bardziej odpowiadał naszym stosunkom. Chciałbym widzieć i słyszeć katechetę, któryby na drugim roku bez podręcznika żadnego w 5-ciu! katechezach wyłożył naukę o warunkach Sakramentu pokuty dostatecznie i owocnie, jak chce nowy program, str. 40, albo dziecko z pierwszego lub drugiego roku, któreby prawdziwie umiało, czego żąda program. No, no! Mirabilis Deus in Sanctis suis.

Druga trudność, jaką spotykamy w pracy szkolnej jest różnorodność podręczników do nauki religji, i to jest prawdziwe utrapienie i bardzo wielka trudność w nauce. Są zaś w ręku dzieci naszych dawne katechizmy Deharba, Salzburski dawny i obecnie na nowy przerobiony i wydany przez Kurję Biskupią w Krakowie jako mały i średni, X. Likowskiego, X. Boczara, X. Gadowskiego, X. Makłowicza i t. p. Nie wdaję się tutaj w ich ocenę. Każdy z nich ma pewne zalety, ale konieczną jest rzeczą, aby przynajmniej na lat 10 ustalić jedne wyłącznie podręczniki, jako szkolne, a inne zupełnie ze szkół usunąć i używania ich zakazać.

Jeśli nauka ma się odbywać ze skutkiem, to w zwyczajnych warunkach potrzeba, aby katecheta wiedział, co ma nauczyć w której klasie i z jakiego podręcznika, a dziecko znów musi wiedzieć, co ma zadane jako lekcję i musi mieć podręcznik, z którego się ma nauczyć. Przez to bynajmniej nie mam zamiaru powiedzieć, że nauka religji ma się zaczynać i kończyć na samem zadawaniu i odpytywaniu lekcji. Osoba katechety, jego wykład, wyjaśnienia, zachęty, przestrogi, pouczania są konieczne i stanowią podstawę wszystkiego, wszakże „fides ex auditu“. Jedno drugie ma dopełnić i złożyć się dopiero na całość owocną.

X. Michał Sidor,
dziekan.

Z badań nad przeszłością Lwowa.

Może to tylko przypadek, ale szczęśliwy, że na dzisiejsze próby spychania Lwowa na szary koniec zakamarków prowincjonalnych odpowiada się przypomnieniem, czem było to miasto kresowe i jakie miało znaczenie w ciągu dziejów, które dla Lwowa wcale się nie zamknęły. Historyczną misję miasta przedstawić postanowiło Koło T. S. L. im. Adama Asnyka w szeregu wykładów p. t. „Lwów w obrazach“ z myślą naukowego ujęcia zarówno przeszłości jak i teraźniejszości, na podstawie zabytków, dokumentów, rycin archiwalnych i muzealnych, planów sytuacyjnych i konfiguracyj rozwojowych. Wykłady te pojawiać się będą w druku. Pierwszy wykład Dr. Aleksandra Czołowskiego „Historja Lwowa od założenia — do roku 1600“ jest już w rękach czytelników, którym jednak przeźroczy odczytowych nie zastąpiono jakiemiś ilustracjami. W rzucie perspektywistycznym Dra Cz. wychyla się Lwów wyraziście jako miasto polskie. Na rubieży ziemi laszej, zajechanej przez Włodzimierza Kijowskiego, wyrosłe jako gród obronny, po niedługim okresie książąt halickich napadem hord tatarskich prawie zmiecione, dźwignął Kazimierz W. do nowego życia i rozwoju, któremu pęd nowy dał Jagiełło. Warunki osadnicze i handlowe różnorodną wytwarzające ludność, która jednak poczuwa się do jedności i jednomyślnie występuje w chwilach niebezpieczeństw, jakich dużo się mnożyło. Straszliwą klęską pożaru 1527 nawiedzone, odbudowuje się rychło i przeżywa złoty wiek Zygmuntów. Zachowane dokumenty dowodnie o tem mówią, zwłaszcza pod ręką takiego ich znawcy jak dyrektor archiwum miejskiego Dr. Czołowski.

Niezależnie od programu tego wydawnictwa Ferdynand Bostel obrał sobie za przedmiot swoich studjów „Kościół i Klasztor O. O.Bernardynów“. Cząstką tej pracy jest opublikowana właśnie „Kolumna błog. Jana z Dukli“. Pomnik ten zasługiwał na takie zbadanie, jakiemu poddał go autor. Nie tylko z przeszłości wyłania się historja jego powstania, ale wyłania się w świetle prawdy, którą przyćmił pył zapomnienia. Z ścisłego strutynowania źródeł pokazało się, że nie powstał w r. 1649 na oswobodzenie Lwowa od nawały kozacko-tatarskiej, jak głosi tablica erekcyjna z r. 1861, ale w r. 1736, jak kronikarz współczesny wiernie zanotował, — że wzniosło kolumnę nie miasto z wdzięczności za cudowną pomoc podczas ciężkiego oblężenia, ale Seweryn Michał Rzewuski „pia devotione erga beatum Joannem de Dukla“. Wzniesienie kolumny łączyło się widocznie z aktem dokonanej przed rokiem beatyfikacji, która zawsze mnoży objawy czci i niezawodnym czci takiej wyrazem jest kolumna. Analiza szczegółów architektonicznych i ornamentów dekoracyjnych wskazuje na tę epokę. Wygięcie płaszczyzn z podwiniętemi wolutami, ścięte naroża, amplifikacja krawędzi, rozstawione na krawężnikach wazy — to wszystko znamiona wieku XVIII. Sam rzut oka na wieniec promieni, okalających głowę figury klęczącej, podsuwa datę pobeatyfkacyjną, zezwalającą na ten rodzaj aureoli. Wogóle cała kolumna mówi o sobie prawdę. W sprzeczności z nią stoi tekst tablicy erekcyjnej. Ale też treść jego przynależy czasom odnowienia kolumny, kiedy zapomniano o fundatorze i pobudce, która fundację jego wywołała, a pamiętano tylko o fakcie historycznym, uwiecznionym w zachowanej dotąd srebrnej tablicy wotywnej, którą miasto w rok po ocaleniu swojem złożyło u grobu cudownego wybawcy. Tablica ta mogła podać i koncept do trudnego w rzeźbie oddania obłoków i unoszącej się wśród nich postaci na szczycie klumny, a z pewnością była konceptem tablicy marmurowej po restauracji w r. 1822 i obecnej żelaznej, która zastąpiła tamtą w 40 lat później. Innej naprawie z r. 1873 zawdzięcza kolumna cylindrowe spięcie, które ją opasało u dołu i osadziło trwale na podstawie. Czy kolumnę jako pomnik postawić należy na jednej linji rozwojowej z staremi słupami kapliczkowemi, możnaby się spierać, — wolałbym ją zestawić z kolumną Zygmuntowską, blisko o wiek wcześniejszą. Rozczłonkowanie płaszczyzn podstawy i zamiar pokrycia ich gotowemi już dystychami, które odpowiadają napisom Kolumny Warszawskiej (por. „G. K.“ z września 1924) przemawiałyby za tem. Nie sprzeciwiałaby się temu i góra z figurą uczczonego: tam schakteryzowany jest Zygmunt III jako rycerz chrześcijański z krzyżem i mieczem, tu Błogosławiony

jako obrońca, walczący bronią żarliwej modlitwy wstawienniczej o zmiłowanie nad oblężonem miastem. Cokolwiek o samym pomniku chciałoby się powiedzieć, to nie ulega wątpliwości, że wyniki autora o historji powstania kolumny zaliczać będzie nauka do faktów stwierdzonych.

Dr. Wincenty Śmiałek.

Sprawy religijne.

Polska kaplica na wystawie paryskiej. Na międzynarodowej wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu wśród eksponatów polskich największem wzięciem cieszy się kapliczka projektowana przez rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego, dyrektora miejskiej szkoły zdobnictwa w Warszawie. Całość cięta snycersko w sośninie o motywach swojskich, lecz manierą kubistyczną. Jako dzieło sztuki to wnętrze jest i oryginalne i pełne dosyć dużego artyzmu, lecz o ile z ilustracji wnioskować można, nie nadaje się ten projekt nigdzie do zrealizowania, gdyż podziwiać tę rzeźbę można, lecz uklęknąć przed nią i modlić się — niepodobna.

Walka z Kościołem w Meksyku. Jak czytamy w „Katholische Kirchenzeitung“ z 13 b. m., dopuszcza się obecny prezydent meksykański Calles oburzających nadużyć na szkodę Kościoła katolickiego. Okazało się to znów w czasach ostatnich po założeniu „meksykańskiego kościoła narodowego“ przez socjalistów, komunistów i innych wrogów religji, którzy dążą tylko do złupienia Kościoła rzymskiego i zabrania mu jego świątyń. W duchu prezydenta Calles'a działają także namiestnik prowincji Guadalajara (*j* hiszpańskie wymawia się: *ch*) i tamtejsze urzędy miejskie, które znów kazały zamknąć kilka kościołów i szkół i skonfiskowały seminarjum duchowne, stawiając też biskupowi zapory w wykonywaniu jego jurysdykcji. W samej stolicy zasekwestrował prezydent Calles bezprawnie kościół Bożego Ciała i oddał go wspomnianej sekcie „narodowej“. Katolicka „Liga Nacional di defensa Religiosa“ zorganizowała opór przeciw tym gwałtom; — nie można jednak przewidzieć, czy wnet zdoła wyjść zwycięsko z tych przykrych zapasów.

Nawrócenie. Były rektor seminarjum prawosławnego w Wilnie, archimandryta o. Filip Morozow, w tych dniach przeszedł na katolicyzm w obrządku unickim. Archimandryta Filip był wybitnym przedstawicielem cerkwi prawosławnej i cieszył się w Wilnie w kołach katolickich dobrą opinją i pozostawał w dobrych stosunkach ze społeczeństwem polskiem. Usunięto go swego czasu ze stanowiska rektora seminarjum rzekomo wskutek małej lojalności w stosunku do Polski, w rzeczywistości ze względu na jego sympatje katolickie. Arch. Filip w ostatnich czasach był katechetą prawosławnym w jednym z gimnazjów wileńskich. Obecnie o. Filip ma pełnić obowiązki przy jednym z kościołów wileńskich. Ogłosił on list otwarty do prawosławnego arcybiskupa wileńskiego Teodozjusza, oświadczając, iż wie, że będzie wyklęty w Cerkwi, ale to nie może powstrzymać go od powziętego zamiaru.

Czyn archimandryty Filipa wywołał w Wilnie wielkie wrażenie.

Propaganda szyzmatycka na Rusi Podkarpackiej. „Nasinec“ donosi, iż na Rusi Podkarpackiej szerzy się silna propaganda szyzmatycka, popierana przez rząd czechosłowacki. Propaganda ta idzie w dwu kierunkach: cerkiewno-rosyjskim i cerkiewno-serbskim. Głową pierwszego jest arcybiskup Savatij, Czech, drugi reprezentuje biskup Dositej, a propaguje czasopismo „Cerkovna Prawda“. Ufni w opiekę rządu szyzmatycy nie cofają się nawet przed drogą gwałtu wobec unitów. Rząd stanowisko swe usprawiedliwia tem, iż duchowieństwo unickie to skryci madziarofile.

Krzyż w Kolosseum. Włoski minister oświaty ogłosił pismo w sprawie wzniesienia z powrotem krzyża w Kolosseum. Pismo to kończy się słowami:

Apologja Metropolity Szeptyckiego.

Nareszcie uzyskawszy paszport opuścił Rosję; blizko trzechletni w niej pobyt przymusowy należał do najpiękniejszych chwil w jego życiu: wszyscy katolicy widzieli w nim prześladowanego za wiarę, bez jakichś przymieszek politycznych. Ten urok zaczął blednąć, (autor sądzi, że niesłusznie), za wyjazdem do Stokholmu, jednego ze środowisk wpływów niemieckich, gdzie przebywał również Komitet ruski, co pod opieką Niemiec (!) pracował nad uznaniem niezależności Ukrainy. — Członków jego znał Metropolita oddawna, więc przyjął ich wizytę, a zdaniem X. Karalewskiego nic w tem nie było nadzwyczajnego: — Innego jednak zdania była E n t e n t e, która jęła upatrywać w X. Szeptyckim stronnika niemieckiego i to niebezpiecznego. — Autor stara się go bronić i twierdzi, że aczkolwiek położenie jego było nader delikatne, to z pozorów nie należy sądzić, nie wynika bowiem z tego, że mógł się puścić na pole zabiegów politycznych, iżby to naprawdę uczynił. — Mimoto, dalsza droga Metropolity może to podejrzenie wzmocnić. — I tak zatrzymał się w Berlinie a potem w Szwajcarji, gdzie wszedł w stosunki z wysłańcami z Ukrainy. — I na to nie brak autorowi argumentów broniących: zdaniem jego osoba tego znaczenia nie mogła przez stolicę Niemiec przejechać i n c o g n i t o, ale dlaczego tego nie mówi, stosunki z Ukraińcami uważa za naturalne, a raporta tajnej policji, która zaczęła na Metropolitę mieć oko, nie są zawsze nieomylne. — Mimoto skutek ich pozytywny był taki, że Metropolita obawiając się nie bez podstawy, by po wyjściu z Watykanu, dokąd miał się udać, nie został internowanym, wolał powrócić na pole swej właściwej działalności, jakiem jest Lwów, co też się stało w październiku 1917. Przybywszy tu, zabrał się do pracy, o ile na to okoliczności wojenne pozwalały, jak o tem w sposób dyplomatyczny objaśnia nas autor, ze swej znów strony opowiadający czytelnikom zagranicznym, dla których to dzieło ma służyć, o wojnie na Ukrainie. — I dowiadujemy się, że kiedy rząd Skoropackiego zajął się organizacją cerkwi schizmatyckiej, to powstały dwie partje: jedna chciała mieć jej głową patrjarchę moskiewskiego, druga pragnęła autonomii i życzyła sobie na patrjarchę ukraińskiego Metrop. Szeptyckiego. — Ten w liście do Wasyla Wyszywanego oświadczył, że gotów przyjąć tę godność pod warunkiem, jeśli go wybierze znaczna większość i j e ż e l i R z y m t e n w y b ó r z a t w i e r d z i, co się równa Unii cerkwi ukraińskiej z kościołem katolickim, o ileby,

„Jeżeli mali ludzie w epoce naszej historji, targanej namiętnościami politycznemi, wydzierali i obrażali to, co naród ma najświętszego: uczucie religijne; jeżeli starali się — choć im się to nie udało — zedrzeć z Rzymu charakter, jaki mu dały wieki: miasta nietylko Cezarów, lecz i nowego Jeruzalem, ku któremu zwracają się dusze spragnione pokoju i podniesienia duchowego — Krzyż, nanowo wzniesiony w Kolosseum, okaże, że naród włoski, wracając na drogi swej historji, rozumie przeznaczenie miasta świętego, nierozerwalnie złączonego z chlubną misją włoskiego.

Projekt soboru powszechnego. W kołach watykańskich rozważa się i przygotowuje zwołanie soboru powszechnego. Mówią, że najbliższa encyklika papieska będzie głosiła, iż Stolica Apostolska uważa ostatni sobór watykański tylko za przerwany, a najbliższy ma być jego dalszym ciągiem. Jako przypuszczalną datę zwołania soboru oznacza się r. 1930.

Zjazd katolicki. 3-ci diecezjalny zjazd katolicki w diecezji płockiej odbędzie się w Mławie w dniach 5, 6 i 7 września. W liczbie innych będzie czynna sekcja młodzieży pozaszkolnej, miejskiej i wiejskiej. Podczas zjazdu będzie otwarta wystawa wydawnictw Związku płockiego, Zjednoczenia stowarzyszeń młodzieży polskiej w Poznaniu oraz pism odpowiednich.

Rozdział Kościoła od państwa w Chile. W Chile — jak donosi „La Croix" — dokonywa się rozdział Kościoła od państwa. Przeprowadza go były prezydent republiki, Arturo Alessandri, który, wypędzony we wrześniu 1924 r., został przez żywioły radykalne z powrotem zaproszony do kraju w marcu 1925 r. Ostatnio została wyłoniona komisja dla spraw wyznaniowych, która w zupełności przyjęła formułę prezyd. Alessandri'ego. W streszczeniu wygląda ona w następujący sposób: Pełna wolność sumienia i wyznania, o ile nie wykraczają przeciw dobrym obyczajom. Katolicki członek komisji, Cortez, oświadczył, że katolicy są zasadniczo przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa, sam głosuje jednak za formułą, ponieważ lepszego wyjścia dla Kościoła w obecnych warunkach nie widzi. Arcybiskup Errazuris z Santjago w pewnej przemowie wyraził ubolewanie z powodu przeprowadzania rozdziału Kościoła od państwa, dodał jednakże, że „w żadnem innem państwie nie dokonuje się on na tak korzystnych dla Kościoła warunkach jak w Chile".

Ujednostajnienie międzynarodowej akcji katolickiej. Na zaproszenie Międzynarodowej Ligi Katolickiej (IKA), Unji katolickiej dla studjów międzynarodowych (Fryburg) i Międzynarodowego biura organizacyj katolickich a za pośrednictwem „Catholic Concil for International Relations" zwołano do Oxfordu konferencję w dniach 10—15 sierpnia. Celem tej konferencji było ujednostajnienie akcji organizacyj już istniejących. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele 27 narodów. Uchwalono zjednoczyć się we wspólnej organizacji p. t. „Confederatio Internationalis Catholica".

Unja Apostolska w Polsce. W miesięczniku „L'Union Apostolique" umieszczono sprawozdanie z pierwszego zjazdu dyrektorów diecezjalnych Unji w Polsce odbytego w roku bieżącym w Warszawie. Ze sprawozdań wynika, że w tarnowskiej diecezji było niegdyś 124 członków Unji, mieli swój organ, zebrania były miesięczne. Wskutek rozłamu i opozycji i wskutek zamieszek wojennych organizacja spadła do 15 członków, którzy zbierają się tylko raz na rok. — W diecezji warszawskiej Unja istnieje od 1907 r. Obecnie liczy 12 członków wraz z aspirantami. Propaganda utrudniona wskutek uprzedzeń przeciwko stowarzyszeniom duchowieństwa z okazji herezji marjawitów. — W diecezji płockiej Unja istnieje od 1906 r. i liczy 28 członków, przeważnie starszych wiekiem. Bp. Nowowiejski jest członkiem Unji. — W diecezji poznańskiej Unja jest od r. 1890, obecnie członków 28, aspirantów 13. — Stowarzyszenie „Charitas" w diec. włocławskiej, duchem zbliżone do Unji, liczy 30 członków i prawdopodobnie złączy się z Unją.

Na zjeździe uchwalono wydawać swój organ i pracować dalej usilnie nad rozwojem organizacji.

---

rzecz prosta, i w dogmatach ustały wszelkie odchylenia. Urzeczywistnieniu tej myśli wypadki późniejsze przeszkodziły, a tymczasem nadeszły miesiące walki na ulicach Lwowa. — Autor reprodukuje korespondencję z tego czasu między Generałem Rozwadowskim a Metropolitą. — Pierwszy oświadcza, że poszukiwanie broni i telefonu do armji w cerkwi św. Jura nie były skierowane przeciw osobie Metropolity, gdyż nie przypuszcza, by takie przedmioty mogły się tam za jego wiedzą znajdować. — Co do rewizji mieszkania X. Szeptyckiego tej nie polecano, owszem polecono ją wstrzymać, a korespondencję zabraną zwrócić. — Przy tej sposobności zwraca uwagę Metropolity na zachowanie się kleru ruskiego, które się nie przyczynia do złagodzenia sposobu prowadzenia tej wojny przez Rusinów, przeciwnego wymogom prawa narodów. — Prosi go więc, by wszczął w tej mierze akcję urzędową w duchu chrześcijańskim. — Na to Metropolita odpisał list dwa razy tak długi, jak list Gen. Rozwadowskiego, ile że odpowiada w nim również na komunikat urzędowy w tej sprawie w dziennikach ogłoszony. — Podkreśla, że u kleru, będącego na obszarze zajętym przez wojsko polskie, rewizje nic nie wykazały, a duchowieństwo nie ma możności znosić się z partją kierującą. — Zarzuty czyni się wojsku a nie ludności cywilnej, której kler nie przestaje pouczać i odwodzić od złego. — Chcąc wydać jakieś polecenie, trzeba mieć podstawę we faktach pozytywnych i obie strony przesłuchać, nadto pismo wydane na żądanie dowódcy wojska polskiego chybi celu, — a jeżeli nie słuchają Ojca św. nawołującego do pokoju, to tem mniej posłuchają biskupa. — Jeżeli uzyska pozwolenie potrzebne, gotów udać się do miejsc, gdzie są jeńcy polscy, postarać się o usunięcie powodów do skarg słusznych i na podstawie własnych obserwacyj wydać list do kleru. — Z tego wynika, że krótko powiedziawszy, zręcznie się wymówił.

Z końcem r. 1920. wyjechał do Rzymu, gdzie między innemi miał wykład o zadaniu Zakonów w sprawie Unii, wyrażając i uzasadniając życzenie, by Zakony i Zgromadzenia Zakonne Kościoła Zachodniego tworzyły w swym gronie osobne gałęzie obrządku wschodniego, jak to uczynili Redemptoryści belgijscy, strzegąc się wyraźnie wszelkiej jawnej czy ukrytej latynizacji, gdyż byłby to „katolicyzm zły, nie rzymski". Ze stolicy Kościoła podążył do Belgii i Holandji, celem szukania tam powołań zakonnych. — Na tem kończy się książeczka omawiana, o której jeszcze kilka uwag ogólnych. — Książka dopiero co streszczona przeznaczona była nie dla Polaków i Rusinów, jedno dla zagranicy i dla czytelników bardzo cywilizowanych, zaczem napisana jest w tonie nadzwyczaj spokojnym, unikają-

Postęp katolicyzmu w Ameryce. Towarzystwo dla rozszerzania wiary ogłasza dla Stanów Zjednoczonych następującą statystykę:

rok 1822	diecezyj: 9,	księży: 78,	wiernych: 600.000
„ 1832	„ 11,	„ 248,	„ 1,000.000
„ 1842	„ 16,	„ 562,	„ 1,300.000
„ 1852	„ 32,	„ 1.421,	„ 1,600.000
„ 1862	„ 43,	„ 2.284,	„ 2,000.000
„ 1872	„ 56,	„ 4.184,	„ 4,829.900
„ 1882	„ 63,	„ 6.438,	„ 6,370.858
„ 1892	„ 80,	„ 9.067,	„ 8,647.221
„ 1902	„ 87,	„ 11.986,	„ 10,759.330
„ 1912	„ 98,	„ 17.608,	„ 15,019.074
„ 1922	„ 103,	„ 21.164,	„ 17,616.676

Ruscy ewangelicy. Wychodzące w Stanisławowie pismo ludowe ruskie „Seljanškyj Prapor“ donosi krótko, że dnia 12 sierpnia odbył s.ę w Stanisławowie zjazd ukraińskiej ewangelickiej cerkiewnej Rady, która chce w najbliższym czasie otworzyć w Stanisławowie duchowne ewangelickie seminarjum i ma już około 40 kandydatów, głównie byłych gr.-kat. teologów, którzy z powodu wprowadzenia celibatu przeszli na nową wiarę.

Zgon teologa. W dniu 15 b. m. zmarł we Fryburgu szwajcarskim znakomity pisarz katolicki, O. Albert Maria Weiss, dominikanin i profesor tamtejszego uniwersytetu. Zmarły był jednym z najwybitniejszych współczesnych teologów. Główne jego dzieło „Apologie des Christentums vom Standpunkt der Sitte u. Kultur“ (5 t.) jest owocem długoletniej pracy i rozległego oczytania autora. Pod niejednym względem (zwłaszcza wiedzy przyrodniczej) stoi ta apologja wyżej od podobnych dzieł Hettingera i Schanza. Ta i inne znakomite prace zjednały O. Weissowi wysokie w kołach teologicznych poważanie. Jemu właśnie polecił Pius X dokończenie pomnikowego dzieła historyka O. Denifle, poświęconego Lutrowi.

O. Weiss zmarł w 82 roku życia, prawie nagle; pożegnawszy się po modlitwach wieczornych ze współbraćmi zakonnymi, udał się na spoczynek. Kiedy o godz. 5 rano zauważono jego nieobecność w chórze, udano się do jego celi i znaleziono już tylko zimne zwłoki.

X. Biskup Dr. Piotr Mańkowski, który dotąd rezydował w Buczaczu, przeniósł się ze swojem małem seminarjum do Włodzimierza Wołyńskiego.

Sportowcy budują kościół. Skauci i sportowcy angielscy w jednej z dzielnic Londynu rozpoczęli ze swych ofiar budowę świątyni pod wezwaniem św. Sebastjana i św. Pankracego.

Kapituła Generalna Unji Apostolskiej. W dniach 20—23 lipca b. r. odbyła się w Paryżu, jako siedzibie „Unionis primariae“, Kapituła Generalna Unji. Wśród delegatów różnych narodowości byli i polscy. Dyrektorem generalnym został obrany ponownie ks. Lamerand, sekretarzem generalnym nadal zostaje Ks. Olichon (adres: 19, boulevard Bourdon, Paris IV-e). Ze sprawozdania sekretarza general. przytaczamy wymowne cyfry statystyczne. Ogólna liczba członków Unji obecnie — 17.952, tak rozpada się na poszczególne kraje: Hiszpanja 4.407, Francja 3.642, Niemcy 3.011, Włochy 2.776, Belgja 1.370, Irlandja 622, Indje ang. 492, Kanada 312, Ameryka 200, Holandja 186, Portugalja 171, Chili 154, Czechosłowacja 150, **Polska 131,** Szkocja 103, Chiny 76, Kochinchina 71, Indje franc. 68, Szwajcarja 66, Australja 60, Anglja 40, Kolumbja 30, Brazylja 12. — Kapituła uchwaliła nową regułę, dostosowaną do nowego prawa kanonicznego.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

cym wyrażeń dosadnych i drastycznych; nadto autor używa nawet neologizmów, byle tylko nie urazić. — Więc zamiast „schismatique“, mówi raz „mishenotique“, ale kiedy pierwsze słowo każdy wykształcony zrozumie, to drugiego nie odgadnie nawet Francuz, o ile się nie uczył języka greckiego, — a ta sama uwaga odnosi się do słowa „philhenotique“ zamieszczonego w tytule. — Nie tai się z tem, że pragnie, by zaprzestano używać słowa „unite“ (unite), bo to słowo przeszło do języków zachodnich i od rosyjskiego na język polski i dlatego w Rosjaninie — schizmatyku wzbudza podejrzenie, iż jest to jego własny obrządek, ale zlatynizowany. — Mimoto wszystko nie będąc nawet bardzo wtajemniczonym w stosunki polsko-ruskie można wyczytać między wierszami, a nieraz i wprost, iż autor do stronnictwa Polski nie należy, jak jeszcze tego niżej damy dowody. —

Polak bierze tę książkę do ręki zaciekawiony, co też autor powie o swym Metropolicie, jako polityku, tymczasem on tą kwestją bezpośrednio się nie zajmuje i rzadko kiedy o tem wprost napomyka. — Mówiąc o pięciu stronnictwach politycznych wśród Rusinów, powiada o Metropolicie, że był ponad stronnictwem i widział w Unii jedyny sposób ocalenia narodowości ruskiej, przyczem zawsze okazywał się wiernym rządowi (austrjackiemu), a działalność jego wydawała coraz szczęśliwsze owoce jedności i wzajemnego zrozumienia (może wśród Rusinów, bo chyba nie z Polakami). Wśród Rosjan, u tych co go znali, cieszył się Metrop. Szeptycki wielkiem poważaniem, co dowodzi zdaniem autora, że działalność o. Andrzeja było jedynie religijną, a unikała tego wszystkiego, coby trąciło polityką“. — Wierzymy, że tak się rzecz miała w stosunku do Rosjan, których wcale nie zamierzał przerabiać na Rusinów, ale nie może się to odnosić do całej reszty działalności Metropolity, gdyż nawet sam autor uważa za bardzo naturalne jego widzenie się z członkami komitetu ukraińskiego w Berlinie i Szwajcarji, ale też, jak wspomnieliśmy, książka ta pisana jest dla zagranicy, która stosunków naszych domowych nie zna tak dokładnie i której usunięcie w głąb akcji politycznej Metropolity nie zadziwi. —

Autor pomijając, ile można, akcję polityczną Pasterza, sam w swej książce polityki nie pominął; jakoż starał się upiec przy jednym ogniu dwie pieczenie, więc pisząc apologję Metrop. Szeptyckiego, przedstawia zagranicy zabiegi swych rodaków około uzyskania samoistności politycznej i te zabiegi stara się usprawiedliwić, ale to mu się niezupełnie udało z różnych powodów. —

I tak opisując wypadki wojenne i przedwojenne, na poparcie wielu swych twierdzeń o stosunku Pola-

Reguła Unji Apostolskiej.

Dając w dziale „Sprawy religijne“ wiadomości o zjazdach Unji Apostolskiej, dla informacji Czcigodnych czytelników podajemy główne punkta nowej reguły U. A.

Art. 1. Unja Apostolska jest stowarzyszeniem kapłańskiem, mającem za cel uświęcenie swych członków. Środki do celu: dla wszystkich regularność w ćwiczeniach duchownych pod kontrolą dyrektora; dla tych, którzy chcą i mogą, życie wspólne (vita communis), braterskie. Hasłem Unji: Omnia Sacratissimo Cordi Jesu per Mariam Immaculatam.

Art. 18. Członkiem Unji może być tylko kapłan, który przeszedł probację (przynajmniej 6-miesięczną), został przyjęty przez dyrektora diecezjalnego i złożył detinitywne przyrzeczenie wytrwałości (promissio stabilitatis).

Art. 19. Unje diecezjalne mogą organizować sekcje seminarzystów, wykonujących regułę Unji. Po probacji składają przyrzeczenie czasowe, a dopiero po wyświęceniu stają się członkami przez przyrzeczenie definitywne.

Art. 41. Obowiązki każdego członka:

a) Kartka miesięczna (notowanie wykonania wzgl. opuszczania ćwiczeń duchownych, bulletin de régularité);

b) składka członkowska roczna;

c) Msza św. doroczna za zmarłych współczłonków. N. B. nic nie obowiązuje sub poena peccati.

Co do kartki miesięczdej, to w myśl reformy Piusa X, (członka Unji), mającej za cel uproszczenie kartki i uprzystępnienie Unji, w zakres jej obowiązkowo codziennie wchodzą tylko te rzeczy:

Matutinum i Laudes przed Mszą św., medytacja, studjum teologiczne (n. p. czytanie dzieł teol., przygot. kazań, egzort), modlitwa specjalna Unji, czytanie duchowne, różaniec, nawiedzenie SSmi, rachunek przychodów i rozchodów (kościelnych, publicznych obowiązkowo, prywatnych fakultatywnie), rachunek sumienia ogólny i szczegółowy, notowanie kartki miesięcznej.

Dowolne, ale gorąco polecone: spowiedź tygodniowa lub dwutygodniowa, rekolekcje miesięczze, wstawanie rano o oznaczonej godzinie, przygotowanie do Mszy św. i dziękczynienie, przygotowanie medytacji, czytanie Pisma św. Notowanie tych rzeczy jest nieobowiązkowe. Kartkę miesięczną odsyła się dyrektorowi diecezjalnemu, albo jednemu z członków rady diecezjalnej, ewent. za wiedzą dyrektora rektorowi Seminarjum.

Inne artykuły reguły mówią o sprawach organizacyjnych i prawnych, oraz o licznych odpustach i przywilejach duchownych nadanych członkom Unji. Do reguły generalnej poszczególne diecezje mogą dodać artykuły swoiste, określające dodatkowe obowiązki lub zadania, byleby tylko zgodne z zasadami Unji.

Z listów do Redakcji.

Do wspomnienia o świętej pamięci O. Auguście Czartoryskim, którego treść podano w „Gazecie Kościelnej Nr. 27, należałoby dodać ważny szczegół, że nauczycielem i nieodstępnym towarzyszem tego ostatniego przez 3 lata był Józef Kalinowski, b. minister wojny Rz. Nar. w 1863 roku, który po odbyciu 10-letniej katorgi na Sybirze dostał się do Sieniawy i prawie jednocześnie ze swoim pupilem wstąpił do zakonu Karmelitów Bosych w Gracu; przez kilkanaście lat był przeorem klasztoru w Czarnej pod Krakowem. Tam też i umarł in odore sanctitatis pod zakonnem imieniem O. Rafała. Jeden z braci jego zakonnych, Francuz Jan Bouchaud wydał biografję jego po francusku w grubym tomie (około 600 stronic), ale doprowadził go tylko do furty klasztornej. Drugi tom podobno już gotów, ale jeszcze w rękopisie, służy już podobno w Rzymie za podstawę przedwstępnych badań do procesu beatyfikacji. Pierwszy tom dostać można w Krakowie

ków do Rusinów nie przytacza dowodów, lub poszczególne wydarzenia generalizuje. — Wprost powiada wobec zagranicy, dla której pisał, że wszystko to, co Polacy zarzucali słusznie lub niesłusznie represji rosyjskiej w powstaniu z 1861. (zapewne miał na myśli r. 1863), to odnawiali obecnie na ruskiej skórze, naśladując nadto system hakatystów. — Co mu niewygodne, to opuszcza; więc nie wspomina o mowie Metr. Szeptyckiego w austrjackiej Izbie Panów, na którą mu ś. p. Biskup Pelczar z miejsca cięto odpowiedział; mówi wprawdzie, że wojnę domową prowadzono zawzięcie z obu stron, ale niema mowy o jakichś excesach ze strony ruskiej. — Prócz tego są i pomyłki faktyczne. — Pominąwszy już to, że Metropolita Halicki nie był wicemarszałkiem Sejmu galicyjskiego na mocy swej godności, tylko na mocy nominacji, co nie zawsze na jego osobę padało, pominąwszy, że autor mógłby wiedzieć, że zakonnikom po ślubach nie daje się tytułów rodowych, to oczom się nie wierzy, kiedy na str. 34 odczytuje się wiadomość, że Lwów położony w środku Rusi (Czerwonej) jest miastem żydowskiem, gdyż mieszka w nim 80,000 żydów obok około 50,000 Polaków, a zaledwie 25,000 Rusinów. — Jeżeli zauważymy, że według spisu ludności z 1900. było we Lwowie ob. łać. 78516, ob. gr. rus. 24778 (z tego 15159 używających mowy ruskiej) a **43412** żydów, (ludności cywilnej), to można dojść do przekonania, że rok, do którego odnosiły się daty przez autora podane, nigdy nie istniał. Jeszcze jedna uwaga. Pisząc nazwy miejscowości (a także i osób), pisze je w brzmieniu ruskiem, rosyjskiem, gdyż zdaniem jego jest to rzeczą słuszną. — Otóż musimy zauważyć, że wypadają z tego dziwolągi, ile że te nazwy ruskie, w atlasach geograficznych prawie nieznane, pisze tak jak się wymawiają po francusku, więc np. Żółkiew będzie Jowkwe. — Konia z rzędem temu Francuzowi, co ją znajdzie na mapie nie wydanej przez Rusina. — Jakiem zaś prawem nazwisko Hieronima biskupa płockiego pisze „Szeptyckyj“, a Makrynę Mieczysławską przezywa „Mietschislawskaia“, chyba, by zaznaczyć ich ruskie pochodzenie. —

Rzecz cała zawiera dość ciekawych szczegółów; może nawet niejedno uprzedzenie do Metrop. Szeptyckiego usunąć, tem bardziej, jeżeli zauważymy, że sprawa onych nadzwyczajnych upoważnień od Stolicy musiała być dlatego trzymana w najściślejszej tajemnicy; ale co do jego stanowiska politycznego, tego nam całkowicie wytłomaczyć nie potrafi, a natomiast może w tym względzie opinię publiczną zagranicy zbałamucić. —

Marjan Bartynowski.

u przeora Karmelitów Bosych; krótkie zaś wspomnienie o O. Rafale, zawierające wiele szczegółów pominiętych we francuskiej biografji, wyszło w Wadowicach, w rok po jego śmierci.

Zdaje mi się, że szczegóły powyższe zainteresują Czytelników „Gazety Kościelnej i w tym celu je tu załączylem, prosząc uprzejmie o ich wydrukowanie.

X. W. Czeczot.

W numerze 27 „G. K." z dnia 9. sierpnia b. r., w artykule Przewiel. Ks. Adolfa Sigmunda p. t. „Kilka uwag z dziedziny homiletyki", st. 320, znajduje się niedokładność całkiem nie małej wagi, którą stanowczo należałoby sprostować. Mówiąc o dzisiejszej pracy kaznodziejskiej we Lwowie. podaje autor liczbę katechetów szkół „ludowych" (dziś takich szkół we Lwowie niema) na 90. Jest to cyfra więcej niż dwukrotnie powiększona, bowiem szkoły powszechne we Lwowie, wliczywszy nawet 5 gmin podmiejskich (Kleparów, Zamarstynów, Zniesienie, Lewandówka i Sygniówka) mają katechetów: **35.**

Z nalężnem poważaniem

X. Bolesław Gaweł.

Przegląd czasopism.

(Podział diecezji wileńskiej. — Wątpliwości „wolnomyśliciela. — „Diło" przeciw Ojcu św.

Sprawa projektowanego podziału diecezji wileńskiej wywołała silne odgłosy w prasie. Ostatnio „Kurjer Warszawski" tak przemawia przeciwko projektowi:

Projekt ten zmierza do oderwania od diecezji wileńskiej na rzecz diecezji łomżyńskiej, podlaskiej, pińskiej i łuckiej szeregu dekanatów i poszczególnych parafji. Projekt ten jest motywowany zbyt wielkim obszarem diecezji wileńskiej i względami komunikacyjnemi. Jednak po pobieżnem chociażby zaznajomieniu się z mapą diezezji ten drugi wzgląd odpoda, gdyż połączenia kolejowe z Wilnem są ze wszystkich niemal punktów diecezji dogodniejsze, niż np. z Pińskiem, albo Łomżą. Dlatego też, gdy projekt powstał w lipcu roku 1924, kapituła wileńska wypowiedziała się stanowczo przeciw projektowi.

Przeciw projektowi wysuwany jest również zupełnie słusznie wzgląd narodowy. Diezezja wileńska w obecnym swym składzie jest w olbrzymiej większości polską, natomiast po odcięciu najbardziej polskich jej części stosunek procentowy ludności polskiej do mniejszości narodowych zmieni się na naszą niekorzyść. Do tego należy dodać, że przeważna część alumnów seminarjum duchownego w Wilnie rekrutuje się z tych właśnie czysto polskich okolic. Ludność innych polskich okolic, jako uboższa i mniej kulturalna wydaje mniejszą liczbę kandydatów do stanu duchownego. Okrojenie więc diecezji wileńskiej przyniosłoby pod tym względem szkodę zarówno interesom Kościoła jak i polskości.

* * *

W ostatnim numerze „Myśl Wolna" poruszono sprawę ułożenia pewnego kodeksu etycznego dla „wolnomyślicieli". Autor artykułu powiada:

Za jedno z najniezbędniejszych dla naszego życia codziennego uważam utworzenie, czy też może wyrobienie taktyki wolnomyślicielskiej. Chodzi o ułożenie, wysiłkiem wspólnym wszystkich wolnomyślicieli, t. zw. „przepisów właściwego zachowania się", żeby przy tem nie ubliżać ani swej godności osobistej, ani też nie naruszyć wolności bliźniego. Potrzeba takiego „kodeksu" rośnie z każdym dniem i doprawdy trudno sobie wyobrazić przyszłe wychowanie wolnomyśliciela bez takich form czy to towarzyskich, czy to społecznych, czy innych.

„Myśl Narodowa" dołącza do tych „wątpliwości wolnomyśliciela" takie uwagi:

Cóżby to była za wygoda mieć taki kodeks: biedny, puszczony samopas wolnomyśliciel wiedziałby z góry, czego mu nie wolno, wiedziałby też zapewne, jaką pokutą ma zmazać winę przekroczenia ram „wolnej myśli".

Wolnomyślicielstwo polskie, ściślej biorąc żydowsko-polskie, dojrzało już do wydania na świat swojego wyznania wiary. Obojętną jest rzeczą, czy to będzie odpowiednio zmodyfikowany talmud, czy całkiem oryginalne „przepisy zachowania się" — fanatycy grupujący się w stowarzyszeniu wolnomyślicieli nie potrafią się bez tego obejść.

W niedługim więc już może czasie będziemy mogli zobaczyć w spisie książek, na których figuruje „approbatur" wolnomyślicielskie — „Katechizm wolnomyśliciela, pytania i odpowiedzi, systematycznie ułożone.

* * *

W „Dile" z dnia 15 sierpnia znajdujemy, mocno pokieraszowany przez cenzurę, artykuł p. t. „Papskij nuncij Ratti i ukraincі". Z resztek, ocalonych z pod ołówka cenzorskiego, dowiadujemy się, że za poradą Rattiego postarano się o zakaz mieszania się wojskowym księżom unickim do spraw religijnych na terenie okupacji austrjackiej. Za namową też Ratti'ego na terenie okupacji pruskiej wojskowy „Oberpriester" otoczył się samymi Poznańczykami.

Po powstaniu Polski nuncjusz Ratti dał się przekonać, że uniacka cerkiew niema przyszłości i że misje na wschodzie musi przejąć rzymokatolicyzm oparty na polskiem państwie. On też był zdania, że gwałtownym sposobem można najlepiej i najprędzej zaszczepić rzymokatolicyzm na byłych uniackich, a później prawosławnych ziemiach Chełmszyzny, Wołynia, Polesia i Podlasia.

W ostatniej fazie ukr.-polskiej wojny w czasie ukr. ataków Ratti pod wpływem biskupa Teodorowicza i ks. Lutosławskiego, z którym żył w przyjaźni, wysłał do marszałka Focha, gorliwego katolika, telegram, w którym ukraińców nazywał bolszewikami i zaklinał marszałka, by wysłał pomoc Polsce.

Otóż ukr. społeczeństwo nie powinno się dziwić kierunkowi cerkiewnej polityki dzisiejszego papieża. Pius XI przedłuża tylko konsekwentnie linję, zapoczątkowaną przez nuncjusza Ratti'ego.

Nie wiemy, ile w tych rewelacjach „Diła" jest prawdy — jeżeli rzeczywiście tak sprawy się przedstawiały, to rzeczywiście powinszować obecnemu Ojcu św., a byłemu nuncjusowi daru szybkiej i trafnej orjentacji w naszych kresowych stosunkach religijnych.

X. Zabroniak.

Komunikaty.

Zarząd T-wa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie pragnąc w listopadzie b. r. urządzić jubileusz z okazji 60-lecia istnienia T-wa, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich byłych członków T-wa, by zechcieli łaskawie zgłaszać swe miejsca zamieszkania do Zarządu Twa, Lwów, ul. Łozińskiego l. 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 18-go października b. r.

3—3

Kto chce rozbudzić ducha religijnego wśród ludu, niech popiera Bractwo Wydawnicze św. Józefa (Lwów, Ormiańska 13)

Z piśmiennictwa.

Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską. Lwów, 1925. Nakładem Tow. „Bibljoteka religijna“. Str. 456. 9·60 zł.

Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską wszedł w życie. Okaże ono, czy postanowienia tej umowy są dobrze uchwycone, czy odpowiadają żywotnym potrzebom obu organizmów. Jakkolwiek kto się zapatruje na konkordat, czy uważa go za dobry czy nie, uznać jednak musi, że fakt jego zawarcia i zatwierdzenia przez ciała ustawodawcze jest zdarzeniem ważnem i że dalszy rozwój ustawodawstwa w sprawach kościelnych na niem opierać się musi.

Dyskusja nad konkordatem w sejmie i senacie była doskonałą okazją dla wszystkich stronnictw naszych do wypowiedzenia, co o sprawach kościelnych myślą. Były tam głosy wielkiej życzliwości i zrozumienia dla spraw kościelnych, głosy zupełnego oddania Kościołowi, ale były też głosy wrogie, tak wrogie, że niejeden kapłan po przeczytaniu takiej mowy sam siebie zapyta: czy to rzeczywistość, co będzie, jeśli większość społeczeństwa takiego nabędzie przekonania, co robić, by do tego nie doszło. Kapłani dyskusji sejmowej i senackiej nie znają. Jeśli znają, to tylko urywki i to z mów prawicowych posłów. Najbardziej skrajne mowy ogłoszone były dosłownie w pismach obozu lewicowego, których kapłani nie czytają, czytają je jednak ich wierni. Po przeczytaniu takiej dyskusji pozna dopiero niejeden kapłan, skąd tyle nienawiści do Kościoła i jego owieczek. Znając argumenty wrogów, będzie mógł przeciwdziałać czy na ambonie, czy na wiecu. Rozprawa sejmowa jest ważnem memento dla wszystkich kapłanów w Polsce.

Dobrze zrobiła „Bibljoteka Religijna“, że wydała książkę. Będzie to z jednej strony pamiątka tak ważnej dla Kościoła polskiego chwili, z drugiej zaś zaznajomi ogół kapłanów z głosami naszych ustawodawców. Książka zawiera obok wstępu X. Prał. Dra Gerstmanna i tekstu polsko-francuskiego, dosłowny, według sprawozdań, przedruk dyskusji w sejmie i senacie.*)

X. St. Wieroński.

Ks. Alojzy Warol T. J. — Redaktor „Posłańca Serca Jezusa“ w Ameryce i misjonarz. **„Boskie Serce w Przypowieściach“.** Czytanka duchowna na każdy czas, a zwłaszcza na czerwiec i na pierwsze piątki miesiąca. Nakładem „Posłańca Serca Jezusa“ w Nowym Jorku 117 Broad St. New Jork City.

Każda nowa cegiełka w piśmiennictwie naszem „o Sercu Jezusowem“ cenną i pożądaną dla każdego katolika, ale szczególniej miły nam jest dorobek duchowy w tej drugiej — nam materji podany przez ks. Warola. Czemu? — Bo ukazuje on nam Boże Serce jakby pod nowym kątem widzenia — a mianowicie: maluje barwnie to Serce w przypowieściach ewangelicznych. Ujawnia się ono tam jużto w owem ziarnku gorczycy, rozrastającem się w miljonową wielkość, — jużto w postaci skarbu, uszczęśliwiającego tego, który go znalazł i posiadł — jużto w blasku kosztownej perły, którą Bóg miłosierny zachował sobie, do darowania schorzałej ziemi na ostatnie czasy, — jużto w obronie sieci, zagarniającej dobre i złe ryby, by jedne i drugie uratować i ubłogosławić, — jużto w czasie dobrego pasterza, jużto wreszcie kwasu, czyli zaczynu, fermentującego na nowe, lepsze życie.

Ukazał Czcigodny autor w tej książeczce wielkość, piękność i miłość Serca Jezusa. Wskazał na liczne pożytki, płynące z tego nabożeństwa, tak dla pojedynczych dusz, jakoteż dla rodzin i narodów całych. Widać, że zrozumiał jasno autor zamiary Boże, tkwiące w objawieniu ziemi tego skarbu, skoro je tak uchwytnie, ciepło a zrozumiale wyłuszczył. — Książeczka ta, w formie „Głosów“ — o 180 stronach, napisana stylem lekkim, jasnym, potoczystym i ludowym — zasługuje na gorące polecenie, tak dla wiernych, jakoteż i dla kapłanów na nabożeństwa czerwcowe i pierwsze piątki miesiąca.

X. Tomasz Nawrocki T. J.
(Dziedzice-Śląsk)

Sir Arthur Conan- Doyle: Wspomnienia i przygody. Z oryginału angielskiego tłumaczył z upoważnienia autora F. S, Tom I i II. Bibljoteka Dzieł Wyborowych, Warszawa. Str. 144 + 140.

Warszawska Bibljoteka Dzieł wyborowych w serji swoich tanich wydawnictw wypuściła w świat kilka cennych książek, wiele obojętnych, ale też i kilka o podejrzanej wartości. W wyborze bowiem swoich wydawnictw kieruje się raczej interesem kupieckim, niż wartością moralną utworów.

Do nieudałych należy i przytoczona powyżej książka, a to ze względu na wycieczki autora przeciwko katolicyzmowi, a zachwalanie natomiast spirytyzmu.

Oto dla przkładu parę zdań:

„O ile mi wiadomo, niema ani jednego wybitnego naukowca lub myśliciela, któryby był praktykującym katolikiem“. (T. I str. 25).

„Etyka chrzyścijańska nigdy nie straci swego miejsca, nawet przy największej ekspansji naszych władz psychicznych. Lecz teologja chrześcijańska może je stracić i napewno straci“. (T. II. str. 55).

Bibljoteka Dzieł Wyborowych obiecuje też w najbliższym czasie wydać Przybyszewskiego: „Czarna magja“. *F. B.*

Nadesłano do Redakcji:

Wiadomości dla duchowieństwa. Organ Związku kapłanów „Unitas“. Numer potrójny za lipiec—sierpień—wrzesień 1925.

Wiadomości religijne. Organ Bractwa wydawniczego św. Józefa. Nr. 1. Rok I. Pismo wychodzi kwartalnie. Adres: Lwów, Ormiańska 13. Członkowie Bractwa otrzymują „Wiadomości“ bezpłatnie, — niecłonkowie płacą do końca roku 60 groszy. Redaktor: X. Ignacy Chwirut.

Mały Światek. Miesięcznik obrazkowy dla starszej dziatwy. Nr. 8 (15 sierpnia). Adres Redakcji: X. Henryk Szuman, Nawra, pow. toruński, Pomorze.

Nowa Zorza (przedtem: „Nowy Dzwonek“). Pismo społeczno-polityczne i oświatowe. Rok 1925. Nr. 6. Kraków.

Prenumerujcie „Głos Eucharystyczny“!

---

*) Nakład książki jest bardzo mały, bo tylko 1500 egz., na papierze bezdrzewnym, drukiem gęstym (bez interlinij), stąd też cena jest dosyć wysoka (zł. 9 gr. 60). Prenumeratorzy „Bibljoteki Teologicznej“ otrzymają książkę w najbliższym czasie ze znaczną zniżką, prawie po cenie kosztów własnych. *(Przyp. Red.)*

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. X. Jan Stepa otrzymał na uniwersytecie w Lowanjum stopień doktora filozofji.

Diecezja krakowska. Zamianowani administratorami: Ks. Wiktor Klimek w Piekielniku (na Orawie)l ks. Albin Marszałek w Harklowej, ks. Jamróz w Trzebini.

Przeniesieni wikarjusze: ks. Jacek Brońka z Milówki do Żywca, ks. J. Chrapek z Jaworzna do Tenczynka, ks. J. Dusza z Andrychowa do Milówki, ks. P. Fryc z Rudawy do Rajczy, ks. Fr. Głuszek z parafji św. Florjana do św. Szczepana w Krakowie, ks. J. Kmiecik z Lubnia do Choczni, ks. Stefan Piotrowski z Łętowni do Najśw. Zbawiciela Kraków, ks. Wł. Kaczmarczyk z Żywca do Jaworzna, ks. Andrzej Kowalczyk z Wieprza do Maniòw. ks. Marjan Marek z Babic do Jeleśni, ks. Kazim. Nycz ze Spytkowic (ad Zator) do Zawoji, ks. Tom. Rapacz z Tenczynka do Jaworzna, ks. Józef Miętus z Rybnej do Wróblowic, ks. St. Słonka z Pobiedra do Poronina, ks. Józef Sojka z Jaworzna do Raciechowic, ks. Fr. Smolarek z Poręby Żegoty do Żywca, ks. F. Wawro z Choczni do parafji św. Florjana (Kraków), ks. Dr. Cz. Motyczko z Niepołomic do Witanowic, ks. Józef Świstek z parafji św. Szczepana (Kraków) do Niepołomic, ks. J. Tomala z Witanowic do Łodygowic, ks. Jan Nowak z Raciborowic do Rybnej, ks. St. Dunikowski ze Spytkowic (ad Jordanów) do par. Najśw. Marji Panny (Kraków), ks. St. Żeliwski do Brzezia.

Zamianowani katechetami: ks. dr. Bogdan Niemczewski do III gimnazjum w Krakowie, ks. J. Sławiński do gimnazjum VIII w Krakowie, ks. Mieczysław Friedberg do gimnazjum I i IV w Krakowie, ks. Józef Wróbel, katecheta w Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacja) do Wieliczki.

Neoprezbiterzy przeznaczeni: ks. Mieczysław Czarniak do Krzęcina, ks. Wł. Gorączko do Raciborowic, ks. Eug. Król do Pobiedra, ks. Józef Majgier do Łętowni, ks. F. Maślanka do Ujsół, ks. Klemens Niegłoś do Lubnia, ks. J. Nowogrodzki do Bolechowic, ks. Rudolf Piksa do Poręby Żegoty, ks. Edward Pyzia do Spytkowic ad Jordanów, ks. Bol. Sarna do Andrychowa, ks. Antoni Sawicki do Wieprza, ks. St. Tomczyk do Spytkowic ad Zator, ks. Tad. Wróblewski do parafji św. Szczepana Kraków, ks. F, Zbaniuszek do Babic.

Zamianowany prefektem Seminarjum diec. dr. Marjan Michalski.

Archidiecezja warszawska. Nowo utworzona parafja. Z dniem 1 sierpnia została utworzona nowa par. Jabłonna pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski. W skład nowej parafji wchodzą następujące wsie: Jabłonna Stara, Choszczówka, Buchnik, Raciszew, majątek Ludwisin i Cegielnia, które dotąd wchodziły w skład par. Chotomów.

Mianowani: ks. Józef Zaremba, Mag, św. T. prefektem w Radzyminie, ks. Zygmunt Siedlecki proboszczem par. Jabłonna, ks. T. Modzelewski proboszczem par. Wiśniew, ks. M. Pająk C. M. wik. par. św. Krzyża, ks. Br. Niemkiewicz C. M. wik. par. św. Krzyża.

Przeniesieni: ks. J. Matulanis z Głąbina na prob. par. Kocierzew, ks. Z. Waś z Wiśniewa na proboszcza par. Sobota; ks. J. Jaśkiewicz z Soboty na prob. par. Trębki, ks. Apolinary Kaczyński z Trębek na prob. par. Gąbin, ks. Wacław Wolski z Żelechlinka na proboszcza par. Mogielnica, ks. J. Młynarski z Mogielnicy na prob. parafji Żelechlinek, ks. J. Jeleński na prefekta w Warszawie, ks. Z. Kamiński na prefekta w Warszawie.

Zwolnieni: ks. J. Trzepałko z prefektury na studja do Rzymu, ks. E. Szlenk z prefektury na studja do Insbruka.

Zmarli: Ś. p. ks. J. Rybarkiewicz prob. par. Kocierzew w dniu 3 lipca r. b.; ś. p. ks. J. O. Podbielski prob. par. Iłów w dniu 40 lipca r. b.; ś. p. ks. Franciszek Szmidt, prefekt szkół w Warszawie w dniu 2 sierpnia r. b. *R. i. p.*

Księża na studjach we Francji.

Bieżący rok uniwersytecki zakończyli we Francji następujący księża polscy:

1) w Paryżu: ks. Giszter z diec. włocławskiej, ks. Chojnacki z diec. kieleckiej, ks. Arbanowicz z diec. wileńskiej, ks. Dublewski z płockej, ks. Gryczka z diec. poznańskiej, ks. Bros z diec. poznańskiej, ks. Bialik z diec. tarnowskiej, ks. Suszyński z diec. wileńskiej, ks. Rychter z diec. łódzkiej, ks. Źrałek z diec. włocławskiej.

Madto klerycy: Klimkiewicz, Spychalski, Szymkowiak z diecezji poznańskiej i kleryk Świderski z diecezji płockiej.

Stopnie uniwersyteckie otrzymali:

Ks. Giszter, licencjat z filozofji; ks. Urmanowicz, licenc. z filoz.; ks. Suszyński, licenc. z filoz.; ks. Rychter licencjat z prawa; ks. Źrałek licencjat z prawa.

2) W Strasburgu: ks. Śpikowski z diecezji poznańskiej, ks. Knapik ze Zgromadzenia ks. Misjonarzy, ks. Kargoɾ z diec. lubelskiej, ks. Dębicki z diecezji przemyskiej, ks. Pałła ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy, ks. Kulczycki z diecezji sandomierskiej, ks. Kleczyński z diecezji warszawskiej, ks. prałat Ryster z diecezji podlaskiej, ks. Godfryd z diecezji przemyskiej, ks. Baranowski z diecezji kieleckiej.

3) W Lille: ks. Kaczmarek z diecezji płockiej, ks. Marciniak z diecezji płockiej, ks. Samulski z diecezji włocławskiej, ks. Gybart z diecezji płockiej, ks. Kołton z diecezji włocławskiej.

4) W Lyonie: ks. Szydłowski z diecezji płockiej, ks. Abt z diecezji poznańskiej.

Ks. Szydłowski otrzymał doktorat, a ks. Abt licencjat z teologji.

Na Fundusz Wydawniczy im. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego w dalszym ciągu nadesłali: ks. Dobrowolski, Zelechów 5, WP. Boguszowa, Lwów 5, JWP. Mecenas Osuchowski, Warszawa 100, ks. Szubarga Niżborg Nowy 5, ks. Krzystyniak Machliniec 5, ks. Lehman Lwów 10, ks. Węsierski Sasów 5, ks. Józef Boryszko, Jaworów 100, ks. Mieczysław Tarnawski, Lwów 100.

Odpowiedzi Redakcji.

X. J. M. w Rz. Umieścimy w następnym numerze. — **X. M. S. w sz.** „Wyd. lit. a i. st." będzie w następnym numerze. — **X. A. G. we Lw.** Dziękujemy. Zamieścimy. — **X. A. Mietl. w P.** My osób ogłaszającyc sią w „G. K." nie znamy, dlatego od siebie nie możemy nikogo polecać.

U X. Gadowskiego (Tarnów).

nabyć można netto:

Katechizm większy dla 5 i 6 kl. powsz. i niższ. gimn.	2·—
Wyciąg z katechizmu	0·50
Dodatek doń apolog do semin. naucz.	1·—
Hist. Kościoła (skrót dla semin. naucz.) po	3·—
Krótka Hist. Kośc. dla 7 kl. powsz.	0·60
Katechezy Bibl. dla 1 i 2 roku n. z przyg. do I Spow. i I Kom. św.	3·—

Dobry Pasterz modlitewnik dla dzieci opr. po 1, 1½, 2½, 3½ zł.

Dobry Pasterz dla młodzieży i dorosłych opr. po 1½, 2, 3½, 4½ zł.

M. Biblijka, Dzieje Bibl., Katechizm Mały i Hist. Kościoła dla gimn. są do nabycia w Książnicy Polskiej.

5—10

Fotografja amatorska

jest nie tylko miłą rozrywką w lecie, ale staje się źródłem przyjemności w czasie długich miesięcy zimowych. Dostarcza bowiem skarbnicy wspomnień z doznawanych przeżyć, kształci oko i umysł i uszlachetnia serce. **Aparaty fotograficzne 6·5×9 z dobrą optyką już od zł. 36·—.** Przybory fotograficzne kosztują już dziś grosze — wobec tego należy co prędzej poświęcić się fotografji!!

Materjały, aparaty i porady poleca:

„KINOFOT“ (Suapshot), **Lwów,** 3-go Maja 11 a.

Firma chrześcijańska!

11—12

Nowość! Nowość!

X. Dr. Z. Bielawski:

Katechezy biblijne na 1-szą kl. szkół powsz. Wyd. 2-gie. **3·80 zł.**

S. B. Żulińka:

„MAŁA ŚWIĘTA“.

Opowiadania z życia św. Teresy od dzieciątka Jezus dla dzieci. — 15 obrazków w tekście.

Broszura **1 zł.,** karton **1·35 zł.,** na papierze półkredowym brosz. **1·20 zł.,** karton **1·50 zł.,** opr. w półpłótno **1·80 zł.,** w całe płótno **2·20 zł.**

Konkordat

Polski ze Stolicą Apostolską.

Wstęp, tekst polsko-francuski i stenograficzne rozprawy w Sejmie i Senacie. — **Cena 9·60 zł.**

TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA

Lwów, Ormiańska 13.

Otrzymaliśmy nowy wielki transport wytrawnych

Win mszalnych

w beczkach od 30 litrów i we flaszkach i dostarczamy od 5 flaszek w górę, następujące gatunki:

Sicilia Etna 16%	po	2·40 *l.*	w beczce	i fl.	¾ *l.*
Burgundzkie	„	2·80	„	„	„
Frascati	„	2·80	„	„	„
Marsala	„	4·—	„	„	„
Moscato	„	4·—	„	„	„
Czerwone kurac.	„	3·—	„	„	„
Hegelay Nr. II	„	4·50	„	„	„
Hegelay Nr. III.	„	5·—	„	„	„
Hiszp. Sevilla	„	5·—	„	„	„

Zaznaczamy przytem, że wina nasze są pod gwarancją naturalne i tak wytrawne, że mogą być transportowane w największe upały i mrozy.

Stałym Odbiorcom udzielamy na spłaty do 2 miesięcy.

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ

Lwów, Grodecka 2 b. (Dom katol.)

Ceny obowiązują tylko do września, gdyż w tym czasie wejdzie w życie nowy podatek zł. 1·20 od litra, o którą to kwotę wino podrożeje.

—21

ZAKŁAD ART. STOLARSKO-RZEŹBIARSKI

Jana Wojtowicza w Przemyślanach

podniesiony do stanu przedwojennego poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonuje: Ołtarze, tubernakula, ambony, chrzcielnice, ławki etc. — Przeprowadza rekonstrukcje starych ołtarzy po cenach przystępnych. (Za odpowiednią poręką spłaty kwartalne). — Zamówienia uskutecznia artystycznie z doborowego materjału, podług własnych lub przedłożonych planów.

Urządzenia zakrystyj i skarbców.

Wieloletnia gwarancja. —15

Największy skład dewocjonalji

RYNGRAF SP. AKC.

Lwów, plac Trybunalski l. 1.

poleca: aparaty kościelne, szaty liturgiczne, figury gipsowe i metalowe, obrazy rozmaitych wielkości i gatunków, książki do nabożeństwa, świece kościelne, lichtarze, pająki, ołtarzyki rzeźbione do noszenia i inne przedmioty w zakres urządzenia kościołów wchodzące.

Jako nowość wprowadzono od 1 marca br. **oddział rzeźbiarski i pozłotniczy** i przyjmuje się budowę i rzeźbę ołtarzy i urządzeń kościelnych.

Na żądanie możemy każdej chwili służyć wzorami i kosztorysami na rzeźbę ołtarzy, a w razie potrzeby wysyłamy na miejsce naszego fachowego zastępcę. —7

DROBNE OGŁOSZENIA.

Posada kapelana Kulczyce p. Budzanów ad Trembowla odpowiednia dla kapłana-emeryta lub potrzebującego wypoczynku, ciszy do objęcia natychmiast. SS. Miłosierdzia. 2—3

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, szuka posady na plebanji. Adres: Zniesienie, dom Armuszowej. 2—3

Zgromadzenie Sióstr Opatrzności w Przemyślu, przy ulicy Krasińskiego l. 36 rozszerza szkołę szycia bielizny, haftu i kroju krawieczyzny, przyjmie dziewczynki od lat 14 z prowincji do nauki z całem utrzymaniem. Warunki przyjęcia przystępne podane będą w Zakładzie przy zgłoszeniu się. 1—2

Gospodyni osoba w średnim wieku inteligentna poszukuje posady. Zgłoszenie: Bronisława Starkowska, folwark Dawidów.

Organisty fachowca-nauczyciela, poszukuję; wielce pożądanem jest bv mógł zająć posadę nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej. Ks. K. Dobrzycki, maj. Chotów p. Rubieżewicza, pow. Stołpeckiego. 1—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.